



Drugiego dnia połknęłam czerwoną pigułkę, aby ujrzeć prawdę i fałsz.

To była sobota 21. grudnia.

Wstałam o godzinie 6.30, aby w spokoju wypić kawę, coś zjeść, pokrzątać się po mieszkaniu, zanim taksówka zabierze mnie na drugi koniec miasta, tuż za masywne mury wielkiej, zacnej nekropolii.

W sobotę wzięłam udział w ustawieniach systemowych metodą Hellingera.

Wiem, że niektóre/niektórzy z Was czekają na moją relację z tego wydarzenia, na które z kolei ja czekałam około 20 lat – odkąd dowiedziałam się o tej metodzie. Bałam się tej pracy, bo czułam, że jest związana ze straszną, bezkresną rozpaczą, której nie będę w stanie udźwignąć.

Ale w życiu człowieka wszystko dzieje się w takim momencie, że jest on w stanie udźwignąć.

Dlatego – po pierwsze – na ustawienia poszłam dopiero teraz oraz – po drugie – w rozpacz weszłam stosunkowo łagodnie tuż po podjęciu decyzji o ustawieniach. Czyli 19. października. Największe apogeum było we Włoszech, a to są – przynajmniej – niezwykle malownicze warunki dla rozpaczy. Damn right...

Ustawienia odbywają się w grupie i tego dnia miały trwać 10 godzin, co wydało się ponad moje siły. Każde zajęcia grupowe, które miałyby trwać tyle godzin, byłyby ponad moje siły, a co dopiero ustawienia? Na szczęście skończyły się mocno przed czasem. Po prostu wszyscy zostali ustawieni i skończyło się.

Ja zgłosiłam się jako pierwsza.

Cóż mogę/chcę tutaj o tym napisać?

Chyba tyle, że pojawiła się linia kobiet z mojego rodu, a największą rolę odegrała tam dziewczynka.

Tak, chodzi o przemoc wobec kobiet i wobec kobiecości – chyba nie muszę tego nazywać wprost, prawda?

Niewiele pamiętam z tego ustawienia.

Płakałam przepastnie, ale to na szczęście już znałam z wcześniejszej pracy, więc poszło płynnie i dość szybko.

Razem ze mną płakało wiele kobiet na tym ustawieniu. Pod tym względem moje ustawienie poruszyło największą liczbę zgromadzonych tam osób (głównie kobiet). Nic dziwnego.

To są sprawy, które dotyczą całego tego obszaru Europy, wszystkich kobiet tutaj. Każda

z nas albo doświadczyła tego sama, albo ma w rodzinie kogoś, kto doświadczył. Podła historia, ale nasza. Kiedy ją uznamy, przestaniemy odgrywać ją w naszych życiach i będziemy mogli/mogły pójść dalej naszymi własnymi ścieżkami.

Wtedy kobiety przestaną bać się mężczyzn i swojej mocy, która pochodzi właśnie z tego najbardziej skrzywdzonego obszaru. Wtedy także mężczyźni przestaną zwalczać ten obszar w kobietach, ponieważ nie będą już bali się swojego poczucia winy. To potrzebuje uznania, uszanowania, uzdrowienia.

Odpowiedzialność, nie wina.





c.d.n.